Rok XXXVII Niedziela 2 lutego 1930 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 5

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., kwartalna 5 zł. Zagranicą 25 zł. Numer poj. 40 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: ul. Ormiańska 13 Tel. 24-61
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755
Rękopisów nie zwraca się.

Proboszcz szkolny.

(X. prefekt, czy X. katecheta?)

Nie od wczoraj wiadomem mi (i z korespondencji prywatnej), że Czcigodny X. Prałat Korzonkiewicz jest od początku przeciwnikiem tytułu prefekta dla księdza udzielającego nauki religji w szkole i zajmującego się wychowaniem religijnem dziatwy szkolnej. Dał też temu wreszcie wyraz w swym artykule p. t. „Na marginesie lwowskich Spraw Duszpasterskich“ w naszej „Gazecie Kościelnej“ z 19 stycznia b. r. Możnaby się spytać: dlaczego nie w zawodowym miesięczniku, „Miesięczniku Katechetycznym i Wychowawczym“? Przypuszczam, że dlatego, aby zainteresować tą sprawą szersze sfery duchowieństwa.

Nie będę bronił tytułu prefekta ani atakował tytułu katechety. Chcę tylko naświetlić status quaestionis i... wystąpić z propozycją nowej nomenklatury. Propozycję tę wystawiam uprzejmie „na łup“ krytyki i dyskusji Szanownych Czytelników.

Nie jest zgodnem z prawdą twierdzenie X. Prałata Korzonkiewicza, że tytuł prefekta jest tytułem **oficjalnym.**

Tytuł prefekta jest tytułem (jeśli się tak wyrazić można) domowym, familijnym. Tytuł ten, dedukowany z tradycyj naszych przedrozbiorowych, przyjął się prawie w całej Polsce z wyjątkiem b. Galicji i Śląska.

Ponieważ objął terenowo olbrzymią, większość Polski, wszedł do nomenklatury zawodowej organizacji księży uczących w szkole, t. zn. „Związku Kół Księży Prefektów“ z centralą w Warszawie.

W obronie tytułu prefekta podają zwolennicy tegoż następujące główne argumenty: 1) za tym tytułem przemawia nasza narodowa tradycja i przezeń nawiązujemy do szkolnictwa przedrozbiorowego: 2) tytuł prefekta ma wyrażać całokształt działalności księdza, delegowanego do szkoły przez władze duchowne, ma akcentować przedewszystkiem stronę wychowawczą; 3) tytuł prefekta (praefectus educationis) obejmuje całość, tytuł katechety wywodzi się od szczegółu, katechizmu. To też na kursie katechetycznym w kwietniu 1929 r. w Krakowie jeden z księży udowadniał — w obronie tytułu prefekta — że analogicznie do tytułu katechety (od katechizmu) trzebaby wprowadzić chyba nowe tytuły dogmatysty, liturgisty i t. p. od różnych przedmiotów, nauczanych przez X. prefekta.

Tam, gdzie się dwóch bije, trzeci korzysta.

Myśmy się sprzeczali, czy prefekt, czy katecheta, a władze szkolne, które w ustawie z dnia 1 lipca 1926 (o stosunkach służbowych nauczycieli) uznawały w szkole księdza prefekta[1]), w nowem brzmieniu ustawy skreśliły tytuł odróżniający księdza od innych nauczycieli, zostawiając tytuł nauczyciela religji bez różnicy wyznania. Obecnie więc jesteśmy **oficjalnie** tylko nauczycielami religji narówni z nauczycielami religji mojżeszowej ewentualnie... gimnastyki i robót ręcznych. Vide: rozporządzenie z 3 lutego 1928 (Dziennik U. R. P. nr. 47 pozyc. 462) i instrukcja w sprawie wykonania tego rozporządzenia z 24 marca 1928 (Dziennik Min. W. R. i O. P. nr. 5 z 19 V. 1928).

Mając studja wyższe, mamy tylko jeden regres celem uzyskania wyróżnienia, zawarty w ostatnim ustępie art. 8 ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli, przyznającym nam po trzech latach s t a ł e j służby tytuł profesora. Prawo do tego tytułu uzyskujemy — oficjalnie — jednak dopiero na podstawie osobnego dekretu kuratora okręgu szkolnego.

W praktyce więc, a zwłaszcza w stosunkach służbowych, nie możemy się obecnie domagać ani tytułu prefekta, ani tytułu katechety. Gdyby więc w pismach urzędowych Kuratorjum czy Rada Szkolna Powiatowa lub nawet kierownictwo szkoły powszechnej tytułowały nas nauczycielami, gdyby nawet w ten sposób zwracały się do nas władze szkolne na posiedzeniach rad pedagogicznych i t. p., n i e m o ż e m y na to reagować. O f i c j a l n i e nie byliśmy katechetami od odzyskania niepodległości (względnie od wydania ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli), a prefektami przestaliśmy być oficjalnie od 3 lutego (względnie od 24 marca) 1928 roku.

[1]) Katechety — oficjalnie — w Polsce niepodległej nie było.

Władze szkolne jednak — naogół — tolerują oba tytuły. I tak np. w dekrecie, przyznającym mi tytuł profesora, adresuje (na dekrecie) p. kurator do „prefekta publicznych szkół powszechnych“ (Vide: Kurat. O. S. K. z 11 grudnia 1928, L. I. Z. 41282). Ale już np. w piśmie tegoż Kuratorjum z 27 listopada 1929 L. I. E. 37537 adresuje p. wizytator (na czele pisma): „do księdza Henryka Weryńskiego, nauczyciela szkoły powszechnej“ (sic!). I w urzędowej korespondencji jest: all right! Lex est stricte interpretanda.

Kiedy czytałem artykuł X. Prałata Korzonkiewicza, podziwiałem nietylko lekkość i żywość Jego pióra, które przykuwa czytelnika nawet, gdy pisze o drobiazgach, ale rozmyślałem sobie: Wprawdzie katecheta w Polsce odrodzonej oficjalnie się nie narodził, prefekt umarł oficjalnie w r. 1928, czyby też jednak na ich miejsce nie dało się kreować nowej nomenklatury? Chodziłoby o to, by nie ograniczać tylko katechizmową sferą tego księdza w szkole, by z drugiej strony nie nasuwać analogji z tytułem... prefekta policji, przyjętym we Francji, a wyrazić to: czem być powinien w szkole z woli autorytatywnej swego X. Biskupa Ordynarjusza. A z woli władzy duchownej ma ksiądz w szkole być niczem innem tylko duszpasterzem, proboszczem. Ma nauczać, ale i udzielać sakramentów św., głosić Słowo Boże, być pasterzem i wychowawcą w duchu Chrystusowym, ma odwiedzać chorych swych parafjan szkolnych, dawać im świadectwa i polecenia w razie przejścia do innej szkoły, towarzyszyć zmarłym uczniom na cmentarz i t. d. i t. d.

A więc: proboszcz szkolny!

Jak jest np. proboszcz wojskowy, dziekan wojskowy i t. p.

Całkowity proboszcz szkolny, tylko bez beneficjum i bez całokształtu pracy kancelaryjnej, wreszcie na terenie kościoła parafjalnego; subiectus rectori ecclesiae.

Wiem, że przedewszystkiem gros nauczycielstwa świeckiego, zgrupowanego w „Związku Nauczycieli Szkół Powszechnych“ i „Związku Zawod. Naucz. Szkół Średnich“ sprzeciwiłoby się a limine takiej nomenklaturze, bo ona zanadto szczerze ujmuje to, poco Biskup posyła księdza do szkoły, bo ona zbyt otwarcie i bez ogródek znosi granice pomiędzy kościołem parafjalnym a szkołą, bo ona zanadto jest katolicką... w linji prostej. A może najbardziej dlatego, że z niej dedukuje się łatwo pewne obowiązki, ale i pewne prawa wobec... grona nauczycielskiego.

Mimo wszystko jednak propozycji tej (może zbyt śmiałej) nie przekreślam, ani trwożliwie nie cofam, ale otwarcie rzucam ją na arenę dyskusyjną.

O los jej się nie obawiam zbytnio. Tem więcej, że chodzi o nazwę. A nazwy są zjawiskami płynnemi i podlegającemi zmianom na podstawie wzajemnej umowy. *X. Henryk Weryński.*

Encyklika w sprawie wychowania młodzieży.

Prawo Kościoła i rodziny. — Przesadzony nacjonalizm.

W styczniu ukazała się w Rzymie encyklika papieska, poświęcona sprawie wychowania młodzieży. Stolica Apostolska przywiązuje do encykliki tej specjalną uwagę. Drukarnia Watykanu wyda encyklikę po włosku, francusku, niemiecku, hiszpańsku i polsku.

Encyklika jest dedykowaną „Drogiej młodzieży z intencją i uczuciem zupełnie specjalnem“. Pierwsza część encykliki odpowiada na pytanie, czyją misją jest wychowanie młodzieży. Zawiera ona 24 stronic pisma maszynowego (całość składa się z 40 stronic).

W omawianym dziale encykliki Papież mówi, że wychowanie młodzieży jest zadaniem specjalnem, w którem współdziałać winny rodzina

W katakumbach Aleksandrji i w Ziemi Świętej.

(Ciąg dalszy).

Po jakimś czasie zapada cichy wieczór, ktoś ze służby okrętowej mówi nam, że wjeżdżamy na wody tureckie. U góry na niebie ukazują się raz po raz gwiazdy, srebrne, to znów złote, wreszcie rozsypują się ich całe roje, mleczne drogi. Nakoniec zajeżdża na niebo w triumfie Wielki Wóz. Brakowało tylko półksiężyca, któryby nas powitał u wrót swojego państwa, lecz niestety w kalendarzowym repertuarze nocy nie było to przewidziane. Ciemne łono nieba rozdziera od czasu do czasu, na chwilę jasny o ognistym warkoczu meteor, ginąc gdzieś w przestworzu. Powietrze jest prawie że letnie, termometr bowiem wskazuje † 16° C. (we Lwowie zaś kilka dni temu zostawiłem temperaturę 6° C.) To też postanawiam wspólnie ze swoim towarzyszem Grekiem jak najdłuższą część nocy spędzić na pokładzie. Zresztą nie było obawy o nudy w tej czarownej nocy, bo oto dochodzą nas z dalszej części pokładu dźwięki gitary, cymbałów i różnych innych wschodnich instrumentów a przytem śpiew kilku młodych głosów.

Zbliżamy się w tę stronę pod ogromny namiot pokładu. To egzotyczna kapela Turków, Turczynek, Egipcjanek w egzotycznych strojach Południa, wsiadłszy z nami razem w Konstancy na pokład, rozpoczęła swój koncert.

Rej wśród nich wodzi piękny młodziutki Turczynek, może 17 letni, który siedząc wśród tłumu poczęści bezczynnych grajków, w pięknym turbanie na głowie, trąca swemi hebanowemi rękami struny gitary.

Z głębi jego piersi wydobywa się cichy zrazu, potem coraz silniejszy śpiew, jakby nucenie jakiejś czarownej bajki. Opowiada i śpiewa zarazem, a czyni to z takiem przejęciem się, tak rzewnie i z taką dramatyczną ekspresją, odrzucając od czasu do czasu gitarę i wyciągając ku nam smukłe ramiona, że zdaje mi się, iż rozumiem jego słowa, które wygłasza przy akompanjamencie cymbałów, bębna, pary skrzypiec jednostrunowych oraz dzikich okrzyków towarzyszącego mu chóru egzotycznego.

Mój socjusz mówi mi, że on śpiewa pieśń turecką, wyrażającą tęsknotę za ojczyzną, do

i społeczeństwo świeckie jako czynniki naturalne, oraz Kościół, jako czynnik nadprzyrodzony. Kościół ma po temu dwa tytuły: zalecenie Chrystusa „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody“ i macierzyństwo nadprzyrodzone, tworzące i rozwijające dusze ludzkie.

Kościół zajmuje się więc wychowaniem naogół, nie wyłączając fizycznego. Misja Kościoła obejmuje wszystkie narody, przyczem władze kościelne nie sprzeciwiają się temu, aby szkoły i instytucje wychowawcze podporządkowane były kompetencji władzy świeckiej, z którą Kościół zawsze gotów jest się porozumieć. Akcja Kościoła nie stoi w sprzeczności z prawami rodziny i państwa, a także z prawem jednostki do kultury nowoczesnej. Nadewszystko jednak uznaje Kościół prawo rodziny w zakresie wychowania religijnego, moralnego, fizycznego i obywatelskiego.

Kto twierdzi, że dziecko należy wyłącznie do państwa, staje w sprzeczności z ogólnem przekonaniem ludzkości. Pierwszeństwo rodziny oraz Kościoła w wychowaniu nie krzywdzi państwa, któremu przypada misja zapewnienia spokoju i dóbr doczesnych społeczeństwu. Państwo winno szanować prawo rodziny i Kościoła do wychowania młodzieży i w razie potrzeby udzielać im materjalnej i moralnej pomocy. Również może państwo wymagać dostosowania szkół do potrzeb nowoczesnych, nie może jednak szkół monopolizować i zmuszać rodziców do kształcenia dzieci w szkołach państw., gdyby to było przeciwne ich sumieniu, jako chrześcijan. Nie uchybiając prawom Kościoła i rodziny, państwo może zarezerwować sobie zakładanie i prowadzenie szkół przygotowujących do służby państwowej, przedewszystkiem służby wojskowej. Zastrzeżenie to jest niezbędne wobec przesadzonego i fałszywego nacjonalizmu, przekraczającego czasami słuszne granice w organizowaniu wychowania fizycznego chłopców i dziewcząt ze szkodą wpływów Kościoła i rodziny.

Papież nie gani wychowywania młodego pokolenia w duchu karności i odwagi, przestrzega jednakże przed przekraczaniem pewnych granic, poza któremi stosowanie tych zasad byłoby budzeniem ducha gwałtowności.

Kościół, według encykliki, nie zamierza wkraczać w dziedzinę wychowania obywatelskiego, w dziedzinę wychowywania młodzieży przez państwo w jego zakresie dla dobra ogółu. Należy pogodzić współpracę państwa i Kościoła zgodnie ze słowami ewangelji: „Oddajcie cesarzowi, co cesarskie, zaś Bogu, co Boskie“. Dążenia Kościoła nie zagrażają ani nauce, ani nowoczesnym metodom badań, Kościół czuwa tylko, by nie przekraczano pewnych granic.

W dalszym ciągu encyklika analizuje przedmiot, zakres i cele wychowania chrześcijańskiego i zaznacza, że nie należy naśladować tych krajów, w których w myśl skrajnej doktryny socjalistycznej wyrwano dzieci rodzinie i zdemoralizowano. Pomimo trudności Papież wzywa do tworzenia większej liczby istniejących obecnie gdzie niegdzie szkół katolickich, które wychowują dobrych obywateli, lojalnych w stosunku do władzy świeckiej, niezależnie od jej formy. Celem wychowania, głosi encyklika, jest człowiek, którego wszystkie zdolności przyrodzone zostały należycie rozwinięte w harmonji z życiem nadprzyrodzonem.

W pięćsetną rocznicę Kapituły lwowskiej.

(Ciąg dalszy)

X. rektor Fijałek w Pamiętn. Liter. (1908—1910) w studjum nie dokończonem o **Modernistach katolickich Kościoła lwowskiego**, wskrzesił pamięć znakomitych rektorów szkoły katedralnej, uczonych lwowczyków, wy-

---

której obecnie wraca wraz z całą grupą. Wszyscy prawie pasażerowie wraz z całą załogą okrętową przysłuchują się tej iście wschodniej muzyce, tem chętniej, że oni widocznie nie koncertują dla zarobku, lecz dla własnej i pasażerów przyjemności. Ani nie spostrzegliśmy się, jak szybko czas nam zleciał przy tem czarownem widowisku. Wreszcie spoglądam na zegarek i konstatuję fakt, że jest już druga po północy, a ja oka dotychczas nie zmrużyłem i nie jestem śpiący. Zapytuję mojego socjusza, czy i on również nie jest zmęczony; odpowiada, że wprawdzie mógłby jeszcze do rana słuchać tej pięknej muzyki bez zmęczenia, lecz radzi, abyśmy przynajmniej ze dwie godziny wypoczęli, bo czeka nas ciężki dzień w Konstantynopolu, o ile chcę co najważniejsze w ciągu całodziennego postoju okrętu zobaczyć. Zresztą za jakie trzy godziny wjeżdżamy na Bosfor, a byłaby niepowetowana szkoda, przejeżdżać przez Bosfor w blaskach wschodzącego słońca a nie widzieć go. Posłuchałem więc jego rady i udaliśmy się na krótki spoczynek do naszej kajuty. Jakieś dziwne uczucie głębokiej wiary w Opatrzność Boską przejmowało mnie nawskroś, kiedy po raz pierwszy w życiu kładłem się do łoża okrętowego z tą świadomością, że będę spał nad głębią morską blisko tysiącmetrową.

Po godzinie czwartej rano budzimy się na krótki sygnał syreny okrętowej, która daje znać, że wkrótce wjeżdżamy już na wody Bosforu.

Prędko zrywamy się z łóżek, myjemy się i wdziewamy na siebie odzienie a za chwilę jesteśmy już na pokładzie. Właśnie okręt wjeżdża pomiędzy brzegi Bosforu. U wejścia do Bosforu zatrzymuje się nasz okręt, nadjeżdża łódź turecka; na pokład wchodzi oficer turecki ze strażą, spisuje krótki protokół i daje okrętowi t. zw. wjazd W najbliższem zaś mieście Rumeli Kavak wsiada drugi oficer marynarki czy policji morskiej i odbiera klucze i całą maszynerję od kapitana okrętu. Odtąd władzą okrętową jest zwierzchność turecka, aż do Dardanelów. Dzieje się to ze względów administracyjnych, policyjnych i podobno strategicznych.

Bosfor, tę bramę na Wschód, widzimy w pierwszym brzasku wstającego dnia, w wystrzelających z za gór Anatolji promieniach zorzy porannej.

Po chwili wyzwala się z powicia mgieł

bitnych humanistów z Akademji Krakowskiej i teologów-humanistów z pośród kapituły lwowskiej z XVI wieku. Mówi więc o Stanisławie i Janie Leopolitach, o Walentym z Pilzna, o Jakóbie Kłobuckim, o Grzegorzu z Sambora, o Janie Tyczynie i wielu innych. Ponad innych zaś wynosi kaznodzieję i kanonika katedralnego, poprzednika Piotra Skargi, później oficjała generalnego i prawą rękę arcybiskupa Tarły, Jana z Trzciany z mianem humanistycznem Arundinensis. Był wybitnym teologiem polskim w tych burzliwych dla Kościoła czasach, kochał się w książkach uczonych i przekazał je w spadku kapitule. Jako oficjał generalny arcyb. Tarły musiał wybitną rolę odegrać na synodzie prowincjonalnym we Lwowie w r. 1564, którego akty z ksiąg konsystorskich drukiem ogłosił w r. 1860 ówczesny kanclerz arcybiskupi, a później kanonik i arcybiskup Seweryn Morawski. Estreicher[1]) podaje prace Jana z Trzciany drukiem ogłoszone De natura (1551), De Religione (1563) i Vita B. Michaelis Gedroyć (1546—1605).

O innym kanoniku lwowskim, Stanisławie Leopolicie, z mieszczańskiej rodziny lwowskiej Knotów, nazywającym się także Albinem, nieco starszym od Jana z Trzciany, pisze ks. Fijałek, że winien być poczytany za teologa i ozdobę kapituły. Bakałarz Stanisław Albin był w kapitule przedstawicielem wybitnym. Kwiatem mistycznym Kościoła lwowskiego chciałoby się go nazwać[2]). Książki jego również przeszły na kapitułę. Stanisław Knot, lwowianin, jest jednym z wielu. Wiadomo, że u nas w Polsce głównie kapituły katedralne przyczyniły się do utrzymania w okresie reformacji wiary katolickiej w narodzie: stały one wiernie i czujnie przy Kościele, stanęły murem przy Hozjuszu. Dotyczy to także naszej lwowskiej kapituły, tylko tu we Lwowie niebezpieczeństwo nowinek religijnych było mniej groźne. Może nawet większą była gorliwość i prawowierność lwowskiej kapituły, niż niektórych innych, skoro ona jedna w tym okresie zachowała jeszcze życie wspólne. Pisze z tego powodu ks. Fijałek: „Kiedy naokół w wieku rewolucji religijnej gasły i znikały już nawet resztki życia wspólnego, nieledwie kapituły w Kościele naszym (w Polsce) stanęły na straży i na obronę wiary, jedna zaś z nich, świadoma starochrześcijańskiego swego zakonu, którego się oburącz trzymała, w głos publiczny zawołała: „My tu Apostołów przykładem wspólnie żyjemy i żyć chcemy". To kapituła lwowska przed wrotami schizmy wschodniej postawiona przy Kościele rzymskim Polski katolickiej"[1]).

Z dziejów kapituły XVI w. podnieść należy Compactata Capituli Leopol. cum Nobili Magistratu Civitatis z r. 1514, o których ustawiczne wzmianki spotykamy w aktach kapitulnych. Był to układ zawarty między kapitułą a miastem pod przewodnictwem arc. Bernarda Wilczka jako delegata królewskiego. Układ ten między innemi załatwiał sporne kwestje co do szkoły katedralnej, jej rektorów i jej utrzymania. Na mocy tych układów szkoła miała być zależna in rebus ecclesiasticis et regimine od kapituły, rektor zaś miał być wyszukany i mianowany przez magistrat, w porozumieniu jednak z kapitułą. Ale zastrzeżono nadto: Erit perpetuis temporibus rector scholae primus expectans unius canonicatus in dicta (Metropolitana) ecclesia, non obstante statuto Capituli et ecclesiae atque regni de plebeis ad ecclesias cathedrales non suscipiendis. W tem zapewnieniu rektorom szkoły katedralnej kanonji należy uznać staranie kapituły o jak najlepsze dla niej siły profesorskie i o podniesienie jej powagi.

W wieku XVII kanonik ks. Tomasz Pirawski opracował dla nominata na arcybiskup-

[1]) Bibljografja polska t. 12, str. 246.
[2]) Pamiętn. Liter. 1910, str. 206—207.

[1]) Pamiętn. Liter. 1910, zesz 2, str. 192.

---

i wschodzi słońce w całym swym niezmienionym, świeżym majestacie. Resztki mgły uciekają przed jego przenikliwemi promieniami, kryją się po jarach, wąwozach, czepiają się swemi mlecznemi koronkami gałęzi drzew, snują się jeszcze tu i owdzie po ogrodach, wreszcie znikają zupełnie.

A wschód słońca kąpie w swych szkarłatach wody i brzegi Bosforu, jedne i drugie mieniące się najcudniejszemi własnemi, to znów zapożyczonemi od słońca kolorami.

Powoli występują oba wybrzeża w okazałości swych skał, lasów, gaików.

Wśród lasów górują ciemne wyniosłe cyprysy, rozłożyste pinje. Z fal morskich, to znów ze samych skał wyrastają kamienne mury nadbrzeżnych fortec i zamków. Od czasu do czasu błyśnie z któregoś brzegu, z wylotów murów fortecznych lufa armaty, niezupełnie zakrytej.

Wśród coraz bogatszej flory wyrasta całe mnóstwo will, pałaców, starych zamków i ich zwalisk, meczetów z ich smukłemi minaretami. Obok nas przewija się coraz większa ilość małych żaglowców, które mkną szybko, jak ważki wodne.

Barwne obrazy przesuwają się przed nami jakby w najcudniejszym kalejdoskopie. Ja nie mogę wprost nadążyć ze swoim aparatem fotograficznym, bo coraz to piękniejsze wyłaniają się widoki, których niepodobna nie uchwycić na płytę.

Mój socjusz Grek nieustannie mnie poucza, co w danej chwili widzimy. Zna on bowiem cały Bosfor jak swoją kieszeń i sam nie przypomina sobie, ile razy w życiu miał sposobność przepłynąć go. Urodził się bowiem i wychował w Konstantynopolu, gdzie ukończył gimnazjum i gdzie dotychczas przebywa jeszcze jego matka wraz z bratem.

Ucieszyłem się więc bardzo, kiedy oświadczył mi, że będzie moim przewodnikiem w zwiedzaniu Konstantynopola. Wreszcie po dwóch godzinach jazdy z prawej strony wystrzela nagle cały las minaretów, minarecików, potem meczetów, nareszcie wysuwają się przed moje zdumione oczy cyklopowe mury, wynurzającego się z morza miasta.

(C. d. n.) *X. Wł. Sz.*

stwo lwowskie Jana Pruchnickiego, na dzień ingresu jego na katedrę metropolitalną, opis archidiecezji, Relatio status almae archidioecesis Leopoliensis[1]). Jest to pierwsza historja archidiecezji naszej, znakomite źródło dla jej przyszłych historyków. Autor pochodził z ziemi krakowskiej, studja kończył w Krakowie i w Rzymie, skąd wrócił do Polski z tytułem doktora praw. Do Lwowa ściągnął go znakomity arcybiskup i dyplomata Jan Solikowski, przez którego też wszedł do kapituły. Cieszył się zaufaniem i wysokim szacunkiem arcybiskupów Solikowskiego, Zamoyskiego i Pruchnickiego. Został w r. 1617 pierwszym sufraganem lwowskim. Ma pomnik w kościele katedralnym w kaplicy Zamoyskiego.

Śladem X. Pirawskiego młodszy kolega jego, X. Jakób Skrobiszowski, z rodziny mieszczańskiej z Poznańskiego, student Akademji krakowskiej, doktor obojga praw, kaznodzieja katedralny, napisał Żywoty arcybiskupów halickich i lwowskich. Vitae Archiepiscoporum Haliciensium et Leopoliensium. Drugie to źródło do historji archidiecezji, a zostało przez samego autora ogłoszone drukiem w roku 1628 u drukarza lwowskiego Szeligi, podczas gdy Relacja X. Pirawskiego aż do r. 1893, t. j. aż do wydania jej przez Hecka, pozostawała w archiwum kapitulnem w rękopisie.

Bratanek Jakóba. X. Walenty Skrobiszowski, również doktor praw, wybitne stanowisko zajmował w kapitule naszej za czasów arcybiskupa Grochowskiego, będąc oficjałem generalnym. Jego to prawdopodobnie dziełem są postanowienia synodu lwowskiego z roku 1641, z wielu względów, zwłaszcza co do ówczesnej opieki społecznej, piękne i charakterystyczne. Akty tego synodu mówią w rozdziale VII o założeniu domu dla księży chorych i starców, w VIII o szpitalach, w IX o szkole katedralnej. Rozdział ostatni świadczy, że historja szkoły katedralnej na roku 1608 się nie kończy. Collegium OO. Jezuitów stanęło naturalnie wyżej od starej szkoły metropolitalnej, ale jej nie zniosło. Kapituła zajmuje się pilnie jej losem, broni jej praw i jej fundacyj, przyczynia się częściowo do budowy i utrzymania szkoły, przyznaje dodatki rektorowi. Nie bez powodu Szymon Starowolski w pochwale Lwowa w swej Polonia, podnosząc studja jezuickie, franciszkańskie, dominikańskie, karmelickie i bernardyńskie, o szkole metropolitalnej pisze: „Humaniorum vero artium gymnasium urbis optimos praeceptores ex academia cracoviensi sumit" (p. 23).

Z późniejszych kanoników bardzo głośne jest nazwisko X. Jana Józefowicza, doktora filozofji, autora panegiryku na powitanie arcybiskupa Konstantego Zielińskiego, wydanego w drukarni OO. Jezuitów lwowskich w r. 1701. a w szczególności znanej Kroniki miasta Lwowa, mającej być dalszym ciągiem Żywotów arcybiskupów katolickich i lwowskich X. Jabóba Skrobiszewskiego i Relatio X. Pirawskiego[2]).

(C. d. n.) *X. dr. S. Szydelski.*

[1]) Dzieło to z objaśnieniami i uwagami wydał w r. 1893 Korneljusz Heck we Lwowie. Liczy stron 203.

[2]) Jest to Leopoliensis Archiepiscopatus Historia, ab anno 1614, ab obitu Joannis Zamoyski. Doprowadzona ta historja do r. 1700. Rękopis znajduje się w archiwum kapit., liczy 783 stron in folio Na język polski z łacińskiego przełożył i drukiem ogłosił Piwocki w r. 1854 we Lwowie str. 504.

Kanada, kraj przyszłości dla katolików i Polaków.

Nietylko żar słońca podzwrotnikowego, ale i wicher podbiegunowy na dalekiej północy amerykańskiej wykołysał nową potęgę. Kanada stanęła wśród wielkich targów międzynarodowych jako dostarczyni złocistej pszenicy prawie na pierwszem miejscu. Ilość buszli skacze z roku na rok nie już o dziesiątki, ale prawie o setki miljonów wgórę. Dołącza się do tego w ostatnim czasie rozgałęziająca się hodowla bydła. A jakie skarby ukryte w łonie ziemi, jakie bogactwa zaklęte w potężnych, świątynnych lasach, jakie nieprzejrzane przestrzenie, czekające w blaskach letniego słońca na pracowitą dłoń osadnika i rolnika! Wystarczy stwierdzić, że na obszarze tylko o kilkadziesiąt tysięcy km² mniejszym od Europy mieszka niespełna 10 miljonów ludzi, a więc na jednym kwadratowym km tylko jeden człowiek, a ma się jakieś niewyraźne lecz silne wyczucie niesamowitej potęgi, wykluwającej się na dobę jutrzejszą. I tutaj dziwnym zbiegiem okoliczności wre cicha walka między rasą anglosaską a romańską, między protestantyzmem a katolicyzmem.

Korzeni jej trzeba szukać w przeszłości. Kolonizację dzikich krajów indjańskich rozpoczęli katolicy. Niedarmo Francuz Jacques Cartier. dotarłszy po burzliwej przeprawie na rzece św. Wawrzyńca do małej zatoki, którą później nazwano He aux Courdreo w prow. Quebec, zatknął tu pierwszy krzyż na lądzie amerykańskim, 6 września 1533 r. Niedarmo popierał tam później kolonizację kard. Richelieu. Wyznanie katolickie zdołało się usadowić i skrzepić w najwięcej kwitnącej prowincji. Srogie rządy Anglików, w których ręce dostała się Kanada po traktacie paryskim z 10 lutego 1763 r.. nie mogły już przytłumić żywego płomienia wiary. jaki płonął w sercach 70.000 katolików, samych Francuzów. Mimo prześladowań, jakie z niesłychaną bezwzględnością rozszalały szczególnie nad katolikami Akadyjczykami na wyspie Nowej Fundlandji, bohaterscy Francuzi nietylko wytrwali przy wierze praojców, lecz poczęli powoli stawać się potęgą. Liczba biskupów i parafij rosła, mnożyły się ośrodki wychowania, założono nawet uniwersytet katolicki 21 września 1854 r. w Quebecu, t. zw. wszechnicę Lawal. Lepsze czasy zaświtały dla katolików, kiedy Kanada w r. 1867 stała się federacją autonomiczną. Odtąd władzę ustawodawczą ma tu parlament wybierany przez prowincje sfederowane, a władzę wykonawczą gubernator. mianowany przez króla angielskiego. W ostatnich latach związek między Anglją a Kanadą jeszcze więcej się rozluźnił.

Większość mieszkańców stanowią jednak protestanci, których w r. 1924 liczyło się na 4½ milj., podczas gdy katolików było tylko 3½ milj. Ci należą do rozmaitych narodowości; przewagę wielką mają Francuzi, którzy zwartą gromadą mieszkają w prowincji Quebec, ale nie brak

między nimi Irlandczyków. Niemców, Rusinów, Polaków i t. d. Podczas gdy w prow. Quebec protestanci cieszą się wszelkiemi swobodami, w niektórych jednak protestanckich prowincjach mniejszości katolickiej dzieje się krzywda. Dąży się tam do zniesienia szkoły wyznaniowej czy zaprowadzenia przeciwkatolickich ustaw małżeńskich. W stanie Saskatchewan pojawił się w 1929 r. wniosek, by ze szkół usunięto godła katolickie. Od czasu do czasu zbrodnicza ręka podłożyła ogień pod katolickie kościoły; przypuszcza się, że są to członkowie tajnych stowarzyszeń w rodzaju jankesowskich Ku-Klux-Klan.

Naogół jednak panuje tu swoboda religijna. Kościół rozwinął się wspaniale i staje się pierwszorzędną potęgą w kraju. Rzuca się to w oczy już w nagłym rozroście hierarchji. 1658 r. założył tu papież Aleksander VII pierwszy zaczątek hierarchji, mianując biskupa Franciszka de Montmorency-Laval wikarjuszem apostolskim Nowej Francji: 1674 r. powstało pierwsze biskupstwo w Quebecu a dziś liczy się już więcej stolic biskupich niż w Polsce, bo aż 35.

Chociaż zespół katolicki jest w Kanadzie niewielki i zalicza się przeważnie do ludności francuskiej, znajduje się tu katolicyzm w kwitnącym stanie. Katolicy pochodzą od emigrantów francuskich nie zarażonych jeszcze ideałami wielkiej rewolucji i nowoczesnem zepsuciem. Rodziny ich bujne, licznem potomstwem rosochate, rozwijają się pod wtór starodawnych, pobożnych tradycyj francuskich. Pobożność tę utrzymują liczni księża bardzo wpływowi i niezliczone domy zakonne. Trzeba bowiem wiedzieć, że w przeciwieństwie do krajów południowo-amerykańskich Kanada należy do tych, które najwięcej wydają duchownych. Wszystkich księży liczy się na 6.400, w czem 1.700 zakonnych.

Jak żywo bije tu tętno katolickie, o tem może zaświadczyć kwitnące szkolnictwo. Na podstawie obliczenia z 1926/27 posiadali katolicy 1.444 szkół gminnych, a protestanci tylko 351, innych szkół i uczelni jeszcze 7.353 w tem 18 seminarjów nauczycielskich, 22 gimnazja. Do katolickich szkół uczęszczało 527.000, a do protestanckich tylko 77.000 dzieci. Prócz wyżej wymienionego uniwersytetu w Quebec założyli katolicy w r. 1876 nowy, w największem mieście kanadyjskiem, w Montrealu, a OO. oblaci jeszcze jeden w Ottawie. To też potężną manifestacją stał się czerwcowy kongres marjański, który się odbył jako pierwszy tego rodzaju w Północnej Ameryce właśnie w Quebecu. Pewnie z trudnością znajdzie się w dziejach kongresów marjańskich tak długi i tak rzetelny kongres, jak był ten pierwszy kanadyjski. Toć trwał od środy popołudnia (12 VI 1929) aż do niedzieli wieczora. Dzień piąty był szczytowym, triumfalnym. W przewspaniałej bazylice w Quebecu oddaje kard. Rodeau uroczyście archidiecezję pod opiekę Najśw. Panienki, a po południu, po nie kończącej się procesji na placu Esplanade wobec tłumu stutysięcznego, zastępcy gubernatora i szeregu innych przedstawicieli składa prezydent Oskar Anger miasto w ofierze Królowej niebios i ziemi.

(Dok. nast.). *X. N. L. Cieszyński.*

Zmiany wyznaniowe w Polsce.

Bardzo ciekawe zestawienie przynosi „Czas", opracowane na podstawie materjałów ogłoszonych przez Główny Urząd Statystyczny w Warszawie:

W dniu 1 stycznia 1929 r ludność Polski wynosiła w tysiącach: 30.408, z czego wypadało na wyznania: rzymsko-katolickie 19.459, prawosławne 3.738, grecko-katolickie 3.317, mojżeszowe 2.968 i ewangelickie 839.

Przeciętnie na 100 mieszkańców Polski 54 wyznaje religję rzymsko-katolicką, 12 prawosławną, 11 grecko-katolicką, 10 mojżeszową, a 3 ewangelicką. Widzimy więc, że religja katolicka w Polsce ma silną przewagę, gdyż zaledwie co trzeci mieszkaniec nie przynależy do Kościoła rzymsko-katolickiego. Wogóle zaś wyznania chrześcijańskie stanowią $^{9}/_{10}$ ludności. Mojżeszowym natomiast jest co dziesiąty obywatel polski.

Stan ten siły poszczególnych wyznań ulega jednak zmianom. Wyznawcy bowiem niektórych religij albo wyjeżdżają liczniej z Polski, albo też silniej się rodzą względnie umierają. To też nawet w czasie stosunkowo krótkim 7 lat, jakie upłynęły od chwili ostatniego spisu ludności w Polsce (30. XI. 1921) do dnia przeprowadzenia naszych obliczeń (1. I. 1929), zauważyć się dają pewne bardzo charakterystyczne przesunięcia w układzie wyznaniowym Polski. Najogólniej można powiedzieć: bardzo silnie zmniejszyła się w Polsce liczba ewangelików, silnie wzrosła ilość prawosławnych, lekko spadła liczba mojżeszowych i grecko-katolików, a utrzymuje się na jednakowym poziomie ilość rzymsko-katolików. Niezmiernie wielki spadek ewangelików w Polsce tłumaczy się licznemi wyjazdami Niemców z zachodnich dzielnic Polski do Rzeszy. Przeważną bowiem część optantów niemieckich, którzy opuścili Polskę, tworzyli ewangelicy. Mniej więcej co trzeci ewangelik wyjechał z naszego Państwa w ciągu ubiegłych 7 lat. Naodwrót niezmiernie charakterystycznem jest powiększenie się prawosławnych. Przez 7 lat przybyło w Polsce 18% prawosławnych. Jest to wzrost olbrzymi, jeżeli porównamy to z zaledwie 0.3% przyrostem rzymsko-katolików. Znaczy to, że prawosławnych przybywa stosunkowo 50 razy więcej niż katolików. Zmiany w układzie wyznania mojżeszowego i grecko-katolickiego są drobne i niezbyt znaczące.

Czem wytłumaczyć te przesunięcia, które mogą bardzo dobitnie zaważyć w przyszłości na rozwoju stosunków w Polsce? Wspomnieliśmy już o opuszczeniu Polski przez ewangelików niemieckich. Był to wszelako powód chwilowy, który już ustał. Dalsze zmiany kształtują się głównie pod wpływem ruchu ludności. Mamy tu na myśli z jednej strony urodziny i zgony, a z drugiej wychodztwo. Jak wykazują dane Urzędu Emigracyjnego, wyjeżdżają z Polski głównie obywatele narodowości polskiej czyli głównie katolicy. Naodwrót znów najsilniejszy przyrost ludności, powiększony jeszcze poczęści emigracją z Rosji, spotykamy u prawosławnych. Nie dziw też, że tak silnie wzrastają w naszem Państwie. Stosunkowo na 1000 mieszkańców rodzi się w Polsce: 38 prawosławnych, 36 grecko-katolików, 33 rzym.-kat., 23 ewangelików, a 20 mojżeszowe. Równocześnie ciekawy jest stosunek zgonów wśród poszczególnych wyznań. Wynosi on na 1000 mieszkańców: 21 osób grecko-katolików, 17 rzymsko-katolików, po 16 prawosławnych i ewangelików, a 10 mojżeszowych. Obliczając zatem przyrost naturalny ludności, to znaczy przewagę urodzin nad zgonami, przekonamy się, że najwięcej przybywa Polsce prawosławnych — 21 osób rocznie na 1000 mieszkańców, mniej już rzymsko- i grecko-katolików 16 i 14,

jeszcze mniej mojżeszowych 9, a najmniej ewangelików 7.

Przypuściwszy, że dalszy rozwój ludności będzie postępował tak jak obecnie, to w przyszłości ewangelicy w Polsce będą zanikać, a zmniejszy się liczba mojżeszowych. Co do prawosławnych wzrost ich ilościowy jest zjawiskiem przejściowem.

Ostatnie wydanie reguły benedyktyńskiej.

Czternastowiekowy jubileusz św. Patrjarchy Benedykta nie minął i w Polsce bez śladu. Ukazały się aż dwa tłumaczenia jego reguły. Pierwszego dokonał O. Benedyktyn z Lubinia (Poznań 1928 Rolicza Drukarnia. Wydanie II poprawione) Drugie tłumaczenie jest właściwie tylko przedrukiem wydanego przed 250 laty, dokonanymy przez „Koło Studjów Katolickich w Warszawie" 1929. Bardzo sympatycznie przedstawia się zewnętrzna strona wydania warszawskiego Miłośnik staropolskiego języka znaleźć w niem może niejeden zwrot udatny. Komu jednak ta św. reguła weszła niejako w krew, dla kogo jest drogowskazem i chlebem powszednim — temu całe mnóstwo przykrych uwag ciśnie się pod pióro przy czytaniu wydania warszawskiego.

Dużo przedewszystkiem spotyka się odchyleń od oryginału łacińskiego. Są między niemi i takie, które myśl zmieniają lub siłę wyrażenia osłabiają. Ograniczam się do kilku tylko przykładów. Na str. 44, gdzie mowa o posłuszeństwie, czytamy: „Bo jeśli uszeń nie z chęci posłuszny i nietylko usty, ale też sercem szemrze; ... jednak to Bogu przyjemnem nie będzie". Tekst zaś prawdziwy jest o wiele silniejszy: „Bo jeśli uczeń szemrze czyto usty, czy choćby tylko w sercu, chociaż wypełni rozkaz, jednak" i t. d.

Na str. 76 zupełnie zmieniono słowo „modlitwa Pańska" na jekiś nieokreślony „pacierz". Str. 155 poucza czytelnika, że kandydat na nowicjusza ma w wyznaczonej sobie celi „rozmyślać, jeść i spać". Chyba to nie jedyne jego zajęcia? Należało napisać: „jadać i sypiać".

Są jednak i ważniejsze błędy. Na str. 97 mówi nam tekst warszawski o obieraniu szafarza, czyli ekonoma z pośród braci. Wywraca to zasadniczą myśl św. Benedykta, przestrzeganą we wszystkich zakonach jego reguły Jedynie opata obiera całe zgromadzenie, a ten sam sobie wedle upodobania dobiera pomocników i każdej chwili zmienić ich może. Mówiąc w rozdz. 64 o obowiązkach opata, znów zaciera na str. 78 przepiękną myśl, że opat tak roztropnie ma wszystko zarządzać, aby silni jeszcze więcej czynić pragnęli, słabi zaś — by się nie zniechęcali. Na str. 111 ponownie zubożono św. regułę o myśl ascetyczną, że posłuszeństwo zakonne podnieść powinno do nadprzyrodzonej wartości naturalną cnotę współczucia dla starców i dzieci.

W tłumaczeniu omawianem myśl ta bez śladu zginęła. Książka cała przeładowana cytatami. Święty nasz tak był obznajomiony i zżyty z Pismem Bożem, że niekiedy mówi słowami tegoż zupełnie swobodnie i jakby nieświadomie. Niema żadnej potrzeby, aby wyławiać owe teksty i tam je nawet upatrywać, gdzie ich dopatrzyć się niepodobna — bez oczywistego naciągania (vide str. 101).

Reguła ta zawiera, jak wiadomo, parę miejsc, które dopuszczają dwojakie rozumienie. Spotyka się to w Piśmie św. Dwuznaczność taką należy uszanować, pozostawiając ją i w polskim języku. Np. na str. 106 jest mowa o tem, jak doświadczać nowicjuszów. Św. Benedykt wymaga tu cierpliwości i umiejętności od nowicjusza, ale może też od przełożonych, by go cierpliwie i umiejętnie badali. Rażą też zbyteczne wyrazy z języka niemieckiego, np. „ugruntowany", „rachunek" i t. p. Styl miejscami zbyt ciężki i zawiły, tam zwłaszcza", gdzie tłumacz trzymał się niewolniczo konstrukcji łacińskiej zamiast zdobyć się na jasny ekwiwalent polski.

Dodatki tłumacza i wydawców zmieszane tak z tekstem oryginału, że niepodobna go od nich odróżnić.

Na str. 75 wtrącono do tekstu słowa: „Jam lucis", a wszakżeż niewiadomo, czy ten hymn znany był św. Benedyktowi. Każdy hymn tejże miary zwano „ambrozjańskim", nie znaczy to jednak, by św. Ambroży był jego autorem. Reguła św. Benedykta należy do nielicznych zabytków literackich tego okresu, gdy t. zw. klasyczna łacina w naturalnym rozwoju żywego jeszcze tego języka ustępowała miejsca potocznej mowie późniejszej. Jest więc reguła ta przedmiotem badań lingwistów i tekst jego, dziś ustalony, wykazuje pewne, drobne zresztą, zmiany w porównaniu z dawnemi. Wydawcy warszawscy zignorowali je.

Oto pokłosie, bynajmniej nie wyczerpujące! Szkoda, wielka, że „Koło Stud. Katol." pośpieszyło się z tą książką i że zignorowało wydanie lubińskie. Na oko przedstawia się to skromniej, bo wydawcom chodziło zapewne bardziej o treść niż o formę zewnętrzną, a może i o przystępniejszą cenę. Język tam współczesny, lecz dobrze dostrojony do powagi starodawnej księgi, co także podniósł sprawozdawca w kieleckim Kwartalniku Homiletycznym. Prawdopodobnie tłumacz wzorował się też na Szczygielskim, lecz umiał błędów jego uniknąć. Znać w tej pracy staranność i pietyzm dla przedmiotu. Zaletą tego tłumaczenia jest również podział tekstu na dni miesiąca dla głośnego czytania w refektarzu. Podział ten sięga bardzo odległych czasów.

Zakony reguły benedyktyńskiej w Polsce zbudziły się wreszcie z przymusowego wiekowego snu. Przyszło odrodzenie i na Bielanach krakowskich i u OO. Cystersów, wreszcie i u OO Benedyktynów, którzy — jak słychać — objąć mają nową placówkę w Małopolsce, przybywając tym razem z Belgji. Znamienną jest także rzeczą zainteresowanie się ogółu regułą św. Benedykta. Reguła to prawie najstarsza, ale, jak widzimy, wcale nie przestarzała, bo wciąż nowe, zielone pędy wypuszcza. Tem bardziej należało dbać o to, by społeczeństwu dostarczyć tekst starannie opracowany. Niechaj mi przeto „Koło Studjów Katol." nie bierze za złe niniejszej krytyki. Podyktowała mi ją miłość omawianego przedmiotu. Zdaje mi się też, że z Szanownymi Członkami „Koła", chociaż nieznanymi, łączy mnie wspólna cześć dla św. Patrjarchy z Monte Cassino... *J. R.*

Przegląd czasopism.

Szkoła a religja. — Walka z kolędami w kościele. — „Gazeta Kościelna" na łamach wiedeńskiego miesięcznika.

Ostatnio przyniosły pisma następujące wieści:

Ministerstwo W. R. i O. P. zorganizowało w Łowiczu w dniach 10, 11 i 12 b. m. konferencję, poświęconą zagadnieniom kultury wiejskiej w Polsce. Ministerstwo zaprosiło około stu osób z pośród profesorów uniwersytetów, urzędników administracji szkolnej i pracowników oświatowych. Nie było ani jednego księdza katolickiego.

Z pośród głosów w dyskusji charakterystyczne były następujące:

P. Maj, delegat wydziału oświaty pozaszkolnej Związku Nauczycielstwa Szk. Powsz., wypowiedział się przeciwko chrześcijaństwu, jako „religji niewolników rzymskich", oraz przeciwko ideologji kultury, przedstawionej przez p. Limanowskiego, jako ideologji kultury szlacheckiej.

P. Radwan, naczelnik wydziału seminarjów nauczycielskich w M. W. R. i O. P., przestrzegał przed uleganiem sugestji wyrazów. Mówił: „Żadne powroty do martwego tradycjonalizmu, płynącego czy z form religijnych czy też narodowych. Muszą się przepalić wszystkie rupiecie w nowym, twórczym, własnym ogniu".

P. Poniatowski, wizytator Liceum Krzemienieckiego, mówił: „Ci ludzie tylko mogą tworzyć, którzy mają swego Boga. Nie poruszam tego, który jest Bóg lepszy. To obojętne. Nie ulega jednak wątpliwości, że trzeba szukać w postawie duchowej. Czy jesteśmy w stanie przygotować nową kulturę? Możemy tylko stworzyć pewne możliwości. Możemy udostępnić korzystanie z kultur poprzednnich i zaszczepić ducha niezadowolenia, co będzie bodźcem do szukania czegoś, co być powinno, co przyjdzie. Bójmy się mówić, że to będzie kultura chrześcijańska"

P. Dec, kierownik wydziału oświaty pozaszkolnej Kuratorjum Wołyńskiego, mówił: „Religja chrześcijańska stała się narzędziem wojny. Nam zostały zamknięte źródła światła, dopływ objawienia. Artykuły kodeksu karnego zamykają nam usta. Jak długo wiarę będziemy wiązali z kościołami i z tem, co z tych kościołów płynie, tak długo żywej wiary nie będzie".

Sprawozdanie z tej konferencji zamyka „Polska" słusznym wnioskiem:

Konferencja ta daje konkretny materjał do zapoznania się z dzisiejszym kierunkiem, wrogim katolicyzmowi, idącym od tych, których zadaniem jest szerzyć w Polsce oświatę ludową.

Z działalności poszczególnych kuratorjów notujemy następujące kwiatki:

Warszawski kurator szkolny wydał dyrektorom szkół średnich polecenie, by „nie czynili trudności" młodzieży szkolnej, która zechce być obecna na odczytach Jul. Kaden-Bandrowskiego. Wileński kurator poszedł jeszcze dalej. Polecił on dyrekcjom, by „czyniły p. J. K. Bandrowskiemu jak największe ułatwienia i dały możność młodzieży pójścia na jego odczyty".

Od czasu, gdy p. Eustachy Nowicki stanął na stanowisku kuratora okręgu szkolnego lubelskiego, zaczęło się gwałtowne kierowanie spraw szkolnych w stronę bardzo radykalną. W szkolnictwie powszechnem zaznaczyć należy szczególną sympatję dla sekciarzy.

Kuratorjum, gdzie tylko może, kasuje etaty prefektów w szkołach powszechnych, księży nawet nie dopuszcza jako nauczycieli kontraktowych, lecz w charakterze przygodnego wykładowcy, któremu od września ani grosza się nie płaciło, chociaż należy im się tylko półtora złotego za godzinę! Wogóle powszechnie się odczuwa, że za rządów p. E. Nowickiego Kuratorjum Lubelskie mocno się zradykalizowało i zajmuje stanowisko nieprzyjazne dla religijnego, katolickiego wychowania młodzieży. To demoralizuje i rozzuchwala zradykalizowanych nauczycieli, iż uchylają się od prowadzenia dzieci szkolnych do praktyk religijnych katolickich, lub jawnie popierają sekciarstwo, lub odciągają nauczycieli od pracy oświatowej w Macierzy Szkolnej i w stowarzyszeniach M. P.

„Głos Narodu", omawiając oświadczenie ministra Czerwińskiego w sprawie wychowania młodzieży, zaznacza, iż wprawdzie p. minister łaskawie przyznaje, że „religja może być wielkiem oparciem i może zbliżyć do ideałów najwyższych", lecz ma on też i pewne zastrzeżenia.

Co znaczy jego zwrot, że nie chciałby, by religijność młodzieży przypominała religijność owych żaków, którzy w XVII wieku starali się palić kacerzy lub burzyć zbory protestantów? Gdzież to p. minister widzi dzisiaj objawy religijności, przypominające mu palenie kacerzy i burzenie zborów? Któż to w Polsce zaleca młodzieży walkę z wyznaniami niekatolickiemi? Jeśli p. Czerwiński objawy takie widzi w obronie procesji katolickiej przed zniewagą żydów (Lwów) lub w czynnej walce młodzieży z pornografją (Poznań), to czemu tego wyraźnie i odważnie nie powie?

* * *

„Hosanna", miesięcznik muzyki kościelnej, jak długo był pod redakcją X. Orzecha w Tarnowie, zajmował stanowisko umiarkowane, obecnie pod redakcją X. Nowackiego w Warszawie stał się organem bojowym zwolenników śpiewu łacińskiego. Oto w numerze styczniowym znajdujemy tego rodzaju atak przeciw śpiewaniu kolęd w czasie nabożeństw liturgicznych:

...Od tej pory, gdy na miejsce śpiewów liturgicznych do mszy o Bożem Narodzeniu wtargnęły kolędy, zostaliśmy odcięci od życiodajnych wód łaski, którą praojcowie nasi czerpali ze słów i melodji Kościoła... Człowiek, który jest nietylko wierzącym, nietylko praktykującym w sensie przystępowania do sakramentów, ale żyjący rokiem kościelnym, jego świętami, obrzędami i modlitwami oficjum i mszy, jaka przypada na dane święto, skoro znajduje się na mszy Bożego Narodzenia i zamiast tekstów liturgicznych usłyszy „Wśród nocnej ciszy", a zamiast melodji liturgicznej – kolędy rytmiczne i żwawe, nie wie, co z sobą począć. Szarpie go cały czas pogodzić się nie dające nieporozumienie, ołtarz z chórem mówią dwoma różnemi językami, w różny sposób, słowami o różnej treści... Słusznie dziś Baranek Cichy skarżyć się może słowami liturgji Wielkiego Piątku mówiąc do nas: „Vinea mea electa, ego te plantavi: Quomodo conversa es in amaritudinem" — Winnico moja wybrana, Jam cię uprawił, czemuż zamieniłaś się w gorycz. Czas już, czas wielki nadchodzi powstać i poprawić błędy minionych pokoleń, trzeba zdjąć z liturgji Kościoła wszystkie naleciałości choćby najmilsze i najpobożniejsze, oczyścić msze wielkich uroczystości z kolęd...

Lękam się, by — gdy zmusimy lud do śpiewania łacińskich hymnów gregorjańskich — Chrystus nie powiedział do nas: „Ten lud czci Mię tylko wargami".

* * *

Artykuł p. t. „Sympatyczny jubilat" pióra X prof. H. Weryńskiego (z naszej „Gazety Kośc.) umieściła w wolnym przekładzie (własnym) redakcja wiedeńskiego miesięcznika „Korrespondenz des Priester-Gebetsvereines Associatio Perseverantiae Sacerdotalis" w styczniowym numerze tego czasopisma (vide str. 8 i n.) jako charakterystyczny głos z Polski. *X. F. B.*

Z NASZEJ PRASY.

Wskrzeszenie „Głosu Pracy". Pismo to przestało wychodzić przed kilku laty dla braku dostatecznej liczby prenumeratorów. Z Nowym Rokiem zaczęło je wydawać na nowo grono ludzi zacnych i dobrej woli jako „Dwutygodnik Chrześcijańsko-społeczny" (adres Redakcji i Administracji: Lwów, Piekarska 28, II p. Prenumerata roczna 6 zł., półroczna 3 zł., kwartalna 1·50, miesięczna 50 gr.). Redakcja pragnie, jak pisze na stronie pierwszej, „wzniecać ideę pracy katolicko-społecznej, budzić dla niej zainteresowanie, wyszukiwać dla tej pracy potrzebne siły i te siły jednoczyć dla wspólnych celów" Pragnie „zespolić pracę księży w czytelniach i kółkach rolniczych, w domach parafjalnych i ludowych, w ligach katolickich i spółdzielniach" i t. d. (jak czytamy w załączonej odezwie do księży).

Życzymy nowemu Dwutygodnikowi jak najlepszego powodzenia!

Ośmielamy się jednak zwrócić uwagę Szanownej Redakcji na potrzebę pewnej zmiany w wysłowieniu, które nie wszędzie jest dość jasne i łatwo zrozumiałe dla szerszego ogółu czytelników. Trzeba np. dobrze znać styl współczesnych filozofów i innych pisarzy uczonych, żeby zrozumieć takie np. wyrażenia, jak „psychologiczna autoanaliza", „sugestywność i sugestja zbiorowa", „oświadczenie natury deklaratoryjnej" (str. 3), „chrześcijanin jest typem niemodnym — nie jest w stylu" (str. 5). A wszakże „Głos Pracy" nie zwraca się głównie do ludzi uczonych, którzy zresztą także nie wszyscy podobają sobie w wyrazach obcych, ludowi nieznanych.

X. A. P.

Sprawy religijne.

Przeciwko demoralizującym odczytom. X. dr. H. Przeździecki, biskup podlaski, wydał zarządzenie następującej treści:

Otrzymaliśmy odpis następującego pisma: „Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lubelskiego w Lublinie. Dnia 10 stycznia 1930 r. Nr. II—631/30. Sprawa: odczyty Juljusza Kaden-Bandrowskiego. Do PP. Inspektorów Szkolnych, Dyrekcyj państwowych i prywatnych szkół średnich ogólno-kształcących, seminarjów nauczycielskich i ochroniarskich szkół zawodowych, Państwowego Pedagjum i Państwowego Wyższego Kursu Nauczycielskiego w Lublinie.

W najbliższym czasie na teren okręgu szkolnego lubelskiego przybywa znany pisarz Juljusz Kaden-Bandrowski, aby wygłosić szereg odczytów, między innemi i dla młodzieży. Zechcą Dyrekcje (PP. Inspektorzy) przyjąć powyższe do wiadomości i gdy będzie chodziło o odczyty dla młodzieży, nie stawiać przeszkód, lecz poczynić wszelkie ułatwienia. — Za Kuratora Okręgu Szkolnego, F. Wojciechowski, Naczelnik Wydziału".

Wszyscy wiemy, że Juljusz Kaden-Bandrowski jest szerzycielem zasad, sprzecznych z nauką Chrystusa Pana.

Wobec tego, jako głosiciel i stróż nauki Chrystusowej w diecezji siedleckiej czyli podlaskiej, w imię otrzymanego nakazu od Zbawiciela: „Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, ucząc je chować wszystko, cokolwiek wam przykazał", zobowiązujemy X. Dyrektora Gimnazjum Biskupiego, XX Prefektów i Duchowieństwo parafjalne, aby pouczyli rodziców i młodzież, kim jest Juljusz Kaden-Bandrowski, aby wezwali rodziców do niepozwalania synom i córkom swoim na uczestniczenie w odczytach Juljusza Kaden-Bandrowskiego i aby oświadczyli, że katolik wierzący nie może mieć nic wspólnego z dążeniami Juljusza Kaden-Bandrowskiego.

Z Łomży. X. biskup Łukomski, polecił dekretem duchowieństwu łomżyńskiemu odbywanie co miesiąc zebrań dyskusyjnych, na których mają specjalni prelegenci wygłaszać jeden odczyt z zakresu liturgiki, a drugi z teologji moralnej. Wyznaczono odczyty na cały rok zgóry. Pierwsze takie zebranie odbyło się w styczniu r. b. pod osobistem przewodnictwem X. biskupa. Podobne konferencje odbywać się mają we wszystkich dekanatach. Po konferencji następuje krótka adoracja Najśw. Sakramentu i stosowne rozmyślanie.

Wyższe kursy katechetyczne już trzeci rok istnieją w Krakowie przy klasztorze SS. Urszulanek. Nauka na kursach trwa dwa lata i obejmuje całą teologję, filozofję z psychologją, apologetykę (obronę wiary), dogmatykę, etykę ogólną i szczegółową, Pismo św., historję Kościoła, liturgikę, śpiew greg., katechetykę i dydaktykę. Na kursy przyjmuje się kandydatki z maturą gimn. lub semin. Egzaminy odbywają się przy końcu każdego roku. Po 2 latach nauki słuchaczki otrzymują dyplom. Jedne ze słuchaczek uczęszczają na kursy dla pogłębienia swego wykształcenia religijnego, inne celem objęcia później stanowisk nauczycielek religji w szkołach powsz. żeńskich i gimnazjach żeńskich, co wobec niedostatecznej ilości XX. prefektów jest rzeczą prawie konieczną. W pierwszym roku na kursach było 23 słuchaczek zakonnych i świeckich, w drugim roku 28. Niektóre ze słuchaczek, które w r. ub. otrzymały dyplomy — objęły już stanowiska nauczycielek religji w Krakowie i w innych miastach.

Ze zjazdu bezbożników polskich. W dniach 29 i 30 grudnia z. r obradował w Warszawie zjazd bezbożników polskich, występujący oficjalnie p. n. „Związku Wolnej Myśli". Właściwie był to zjazd dwóch kół: warszawskiego i łódzkiego, gdyż gdzie indziej Związek żadnych kół nie posiada.

Agencja KAP. otrzymała charakterystyczne szczegóły z obrad tego zjazdu. Jednym z pierwszych punktów obrad była sprawa ścisłej współpracy z masonerją w myśl zaleceń brukselskiej międzynarodówki wolnomyślicieli. Z dyskusji okazało się, że członkowie Związku wolnomyślicieli są zarazem członkami lóż masońskich. Prof. Minkiewicz w referacie programowym twierdził, że wolnomyśliciel może należeć do każdej partji, a więc i komunistycznej. Przedstawiciel Łodzi, Hancman, oświadczył, że obecnie do Związku należy tylko 70 osób, gdy w r. 1928 liczba ich wynosiła 2.850. Ponieważ Związek wolnomyślicieli naogół liczy b. niewielu członków, puścił się zatem na proceder handlowy, na kupowanie dusz. Jeżeli nowonarodzoue dziecko członka Związku wolnomyślicieli nie zostaje ochrzczone, Związek obdarowuje takie dziecko książeczką oszczędnościową P. K. O na 100 zł. Nie wiemy, jakiemi kryterjami handlowemi kierował się Związek, oceniając chrzest na sto złotych. Na zjeździe zapadła również uchwała, aby zwrócić się do Min. Spraw Wewn. z żądaniem budowy krematorjów. Poza tem na zjeździe bezbożników obradowano nad walką z religją i nad propagowaniem kultu ciała.

Znamienne oświadczenie. W niemieckim organie psychjatrów i neurologów ogłoszone zostało następujące oświadczenie około stu znanych niemieckich psychjatrów i lekarzy chorób nerwowych:

W obecnej, godnej pożałowania walce partyjnej o szkołę i młodzież, wyrywa się jej często w szaleńczej namiętności warę chrześcijańską. — Podpisani pod deklaracją lekarze, którzy przy badaniu i leczeniu chorób umysłowych i nerwowych codziennie prawie mają sposobność zajrzeć na dno okropnej nędzy duchowej tych ludzi, ostrzegają przed zabieraniem wiary młodzieży chrześcijańskiej, lub wpływaniem w tym kierunku, by wiara zanikała, albowiem jest ona w dzisiejszych burzliwych czasach prawdziwą kotwicą.

Śmiertelność wśród misjonarzy katolickich. Jedno z francuskich czasopism lekarskich opublikowało dane, odnoszące się do śmiertelności misjonarzy katolickich w krajach egzotycznych, oparte na obliczeniach komisji lekarskiej wystawy misyjnej w Rzymie. Obliczenia te wykazują, że przeciętna długość życia misjonarzy wynosi mniej więcej 78% teoretycznej długości życia ludzi tego samego wieku, przebywających w Europie. Innemi słowy, życie misjonarza jest krótsze o 14 lat od życia jego rodaków, będących w tym samym wieku.

Przeciętna długość życia misjonarzy afrykańskich jest niższa, niż długość życia misjonarzy w Azji. Stosunek długości życia pierwszych do teoretycznej długości życia Europejczyka tego samego wieku i płci wynosi tylko 75%, drugiego 82%. A więc teoretyczna ilość utraconych lat życia wynosi u pierwszych przeciętnie $16^1/_2$ lat, u drugich $11^1/_2$. Rzeczą godną uwagi jest fakt, że przeciętny wiek życia misjonarzy w krajach o klimacie umiarkowanym jest niższy niż tych, którzy żyją w klimacie tropikalnym, albo zbliżonym do tropikalnego. Przyjmując podobne obliczenia, jak wyżej, otrzymujemy dla pierwszych 73%, dla drugich 82%, czyli ilość utraconych (teoretycznie) lat wynosi w pierwszym wypadku 17, w drugim 12. Rzeczą, która tłumaczy się sama przez się, jest fakt, że obliczenia statystyczne wykazują wyższą przeciętną długość życia misjonarzy w tych krajach, gdzie organizacja sanitarna jest dalej posunięta, niż w krajach zacofanych pod tym względem i pozbawionych opieki lekarskiej. W stosunku do przeciętnego wieku Europejczyka osiąga misjonarz w krajach lepiej urządzonych pod względem sanitarnym 83%, w zaniedbanych sanitarnie 71%. Z przyczyn śmierci przypada 85% na gruźlicę i tyfus oraz choroby serca i naczyń i nowotwory złośliwe, 5% na śmierć gwałtowną i przypadkową.

Kościół i sport. Bardzo aktualne i zarazem ważne zagadnienie uzgodnienia kwestji uprawiania sportów z obowiązkami religijnemi sportowców zostało w ostatnich czasach w różnych krajach poruszone zarówno przez Kościół katolicki, jak i duchowne sfery protestanckie. Szczególnie w Szwecji stanowi ta sprawa przedmiot wielkiego zainteresowania tak ze strony kościelnej, jak i sportowców.

Na dzień 19 stycznia zwołany był do Sigtuny zjazd, w którym wzięli udział zarówno przedstawiciele duchownych sfer protestanckich, jak i sportu. Tematy obrad zjazdu są bardzo zajmujące, jak np. nabożeństwa dla sportowców, sport a niedziele i święta, prasa sportowa a kształtowanie się charakterów. W zjeździe również udział wziął poza przedstawicielami wyższego duchowieństwa ewangelicki szwedzki następca tronu.

Jak donoszą pisma szwedzkie, miała być na zjeździe poruszona sprawa całkowitego zaniechania sportów w pewne dni świąteczne, jak Nowy Rok, Wielki Piątek, święta Wielkanocne, Zielone Świątki i Boże Narodzenie.

Myśl zapewnienia współpracy Kościoła z organizacjami sportowemi uznać należy za trafną

Światowa statystyka religijna. O. Streit, znany misjolog niemiecki, ogłasza następującą statystykę religijną w swem najnowszem dziele:

Na całym świecie żyje: 305 miljonów katolików; 158 miljonów schizmatyków; 220 miljonów protestantów; 13 miljonów żydów; 240 miljonów mahometan; 790 miljonów pogan.

Na poszczególne części świata przypada:

W Europie: 194 milj. 500 tys. katolików; 13 milj. 300 tys. schizmatyków; 123 milj. protestantów; 9 milj. 800 tys. żydów; 9 milj. mahometan; 2 milj. 100 tys. bez bliżej określonej religji.

W Azji: 19 milj 700 tys. schizmatyków; 14 milj. katolików; 2 milj. 500 tys. protestantów; 269 milj. 500 tys. wyznawców Konfucjusza; 199 milj. 300 tys. zwolenników hinduizmu; 178 milj. mahometan; 137 milj. buddystów; 62 milj animistów; 23 milj. 400 tys. szyntoistów; 700 tys. żydów.

W Afryce: 5 milj. schizmatyków; 4 milj katolików; 2 milj. 500 tys. protestantów; 72 milj. 520 tys. animitów: 52 milj. 980 tys. mahometan; 500 tys. żydów.

W Ameryce: 90 milj katolików; 3 milj. schizmatyków; 18 milj. 800 tys. animistów; 2 milj. żydów; 1 milj. buddystów; 700 tys. zwolenników hinduizmu; 600 tys szyntoistów; 500 tys. wyznawców Konfucjusza.

W Oceanji: 2 milj. 500 tys. katolików; 3 milj. protestantów; 1 miljon 680 tysięcy animistów; 20 tysięcy mahometan.

Największa zatem ilość katolików żyje w Europie, a następnie w Ameryce. Pod nazwą animistów rozumie się czcicieli sił przyrody i rozmaitych pogańskich bożków. Szyntoizm jest narodową religją Japończyków. Konfucjanizm przeważa w Chinach, a buddyzm i hinduizm w Indjach. Islam czyli religja Mahometa panuje głównie wśród plemion arabskich i wśród ludów przez Arabów podbitych. Widzimy z tej statystyki, jak olbrzymiem jest pole misyjne i ile dusz pozostaje jeszcze zdala od Chrystusa. Z łanów misyjnych idzie do nas miljonowych rzesz wołanie o pomoc!

Z piśmiennictwa.

Walery Przyborowski: Myszy króla Popiela. Opowiadanie przedhistoryczne. Wydanie trzecie. Poznań. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Str. 204.

Legendarne postaci Piasta i Popiela stara się autor ukazać w świetle wydarzeń realnych, odzierając legendę z cudowności, a przyoblekając ją w pozory rzeczywistości. Czy historycznie wywody autora odpowiadają prawdzie, to trudno stwierdzić, natomiast stwierdzić trzeba, że narracyjnie autor wybrnął bardzo szczęśliwie z trudnego zadania. Powieść czyta się z dużem zainteresowaniem. Nic więc dziwnego, że w stosunkowo krótkim czasie doczekała się ona trzeciego wydania. Szata zewnętrzna książki (papier, druk, okładka, ilustracje) godna pochwały. *X. F. B.*

Jakób Fenimore Cooper: Pionierowie Powieść. Przekład z angielskiego K. S. Poznań. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Str. 510.

Autor napisał swą powieść w 40 lat po wybiciu się na wolność stanów Ameryki Północnej. Opowiada o życiu, charakterze i pracy pierwszych osadników nad jeziorem Otsego, a więc okolicy, leżącej dziś w samem sercu stanu nowojorskiego, a wówczas zarosłej jeszcze bezkresnym borem. W opowiadaniu swem wprowadza na widownię przedstawicieli ginących mieszkańców puszczy (ostatniego trapera i ostatniego wolnego Indjanina) oraz przedstawicieli nowego świata, pionierów dzisiejszej kultury amerykańskiej Konflikt między temi dwoma światami, to najbardziej ciekawy moment opowiadania. Charakterystyka poszczególnych osób, z których każda, to typ ciekawy i indywidualność wyraźna, opis życia, pracy, zabaw i obyczajów tych pionierów, tło niezwykle barwne i interesujące, — wszystko to sprawia, że mimo rozwlekłego sposobu opowiadania, powieść czyta się z zajęciem. *X. F. B.*

Jan Szczepkowski: Władcy kniei. Obrazki myśliwskie. Z przedmową Juljana Ejsmonda. Z 6 ilustracjami prof. Stan. Sawiczewskiego. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Str. 208.

Wilki — dzik — niedźwiedzica. Oto władcy kniei, którym autor poświęcił swe obrazki. Pierwsze z tych opowiadań myśliwskich ujęte jest w formę żołnierskich wspomnień z kresowej stanicy i czyni wrażenie przeżyć osobistych autora. Drugie to zasłyszane opowiadanie, trzecie to tylko nowelka. Każde z nich jednak ma swą odrębną barwę i swój odrębny urok. Najciekawszą rzeczą w tych obrazkach myśliwskich jest to, iż autor jest właściwie przeciwnikiem myślistwa, uznaje prawo życia dla zwierząt, stąd też bohaterzy jego opowiadań, to przypadkowi myśliwi, u których tylko okoliczności zewnętrzne sprawiły, że zamilkły rozum i uczucie, a zbudził się instynkt konieczności zabójstwa. *X. F. B*

Bronisław Gubrynowicz: „Józef Maksymiljan Ossoliński (Człowiek i pisarz"). Lwów 1928, str. 93 + 3 nlb. Z portretem.

Wyrazisty profil twórcy „Ossolineum" (1648 - 1826) z położeniem nacisku na zasługi jego, jako historyka i bibljografa, jako mecenasa kultury i jako bibljofila, Autor nie dał wyczerpującej monografji, ale rzucił podwalinę pod nią Wydobył wiele materjału archiwalnego, oświetlił biografję Ossolińskiego, scharakteryzował działalność jego literacką, słowem ułatwił zrozumienie wszechstronne tej niezwykłej postaci. *L.*

Jan Czech: „Hosanna", zbiorek pieśni kościelnych. Zeszyt pierwszy: **Pieśni adwentowe i kolędy.** Kraków 1929. Stron 20, format 23×15 cm. Cena 1·80 zł.

Ceniony profesor śpiewu i muzyki w St. Sączu, p. Jan Czech, wzbogacił nasz śpiewnik kościelny pięknemi pieśniami adwentowemi (3), nowemi, oryginalnemi i kolędami (8), z których większość (5) i słowa i melodję zawdzięcza autorowi zbiorku.

Pieśni łatwe, a ożywione głęboką wiarą i religijnością, zasługującą na jak najszersze rozpowszechnienie Mogą oddać wielkie usługi i młodzieży szkolnej i chórom amatorskim.

Skład główny: „Muzyka i Śpiew" — Kraków, ul. św. Krzyża 11. Kto sprowadza wprost od autora, otrzymuje egzemplarz wraz z przesyłką za 1 zł. 80 groszy. Adres autora: Prof. Jan Czech, Stary Sącz, ul. Bolesława Chrobrego. *X. Henryk Weryński.*

Edmund Wolski: Ave Patria! Włocławek 1929 Stron 112.

Zbiorek wierszy patrjotycznych z okresu lat 25. Nic więc dziwnego, że znajdujemy w nim utwory różnego poziomu artystycznego. Śledzimy pierwsze próby, stwierdzamy dalej pewien wzrost w talencie, niestety, kończy się książka obniżeniem lotu poetycznego

Autor podzielił swe utwory na trzy cykle (W mrokach niewoli — Gdy błysnął świt — W ojczyźnie odrodzonej), odpowiadające, mniej więcej, wyżej oznaczonym trzem etapom rozwoju twórczości autora:

Dla przykładu przytaczamy dwa urywki: jeden z okresu rozwoju, drugi z okresu dekadencji.

I. Gdy błysnął świt, gdy mroków noc
rozdarła błyskawica —
zadrżał nasz wróg, radość i noc
zakwitła nam na licach

Gdy błysnął świt, nadziei kwiat
rozlał swój zapach wkoło;
radosny śpiew z dworów i chat
popłynął w kraj wesoło.

II. Wysoką ceną płacisz Polsko droga
służby twych dzieci, co niosą dla ciebie!
za cenę taką kupiłabyś wroga,
że służyłby ci też w każdej potrzebie!
Ledwie żeś wstała, ledwie żyjesz chwilę,
ledwie żeś łachman więzienny zrzuciła,
a dzieci twoje mają żądań tyle,
tyle pretensyj do ciebie, o miła!

Wprawdzie autor w Przedmowie zaznacza, że przyodział swe utwory w szatę książkową „nietyle poto, by je pokazać światu, ile dla własnej przyjemności", sądzimy jednak, że gdy byłby opuścił wiersze z ostatnich lat, byłby jego zbiorek przedstawił się stanowczo sympatyczniej. *X. F. B*

Od Administracji.

Nie wiemy, jakiemi słowy przemówić możemy do zapominających o obowiązku płacenia prenumeraty. Kilkakrotne przypomnienia w „Gazecie Kośc." i trzykrotne w listach niewiele pomogły. Może przemówią cyfry. Zaległość w prenumeracie wynosi za rok 1928: 2.032 zł., za 1929: 11.746 zł. Czy dziwić się, że administracja ma wielkie długi w drukarni, że nie płaci redaktorów? Czy możliwe jest utrzymanie w takich warunkach pisma? Redakcja i administracja starają się spełnić, jak mogą najlepiej, swój obowiązek, — niechże teraz spełnią go także prenumeratorzy. Zestawienie rachunkowe razem z czekami rozesłaliśmy z końcem grudnia i początkiem stycznia. Prenumerata powinna być płatna zgóry przynajmniej za kwartał.

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE.

Archidiecezja wileńska. Zmarł X. Michał Głębocki, emeryt, ur. w r. 1834, święc. R. i. p.

Diec. chełmińska. Zmarli XX.: Wincenty Rutz, proboszcz w Parchwie, w 64 życia a 36 kapłaństwa i radca Franciszek Łabuński, b proboszcz w Kowalewie, w 81 r. życia a 57 kapłaństwa. R. i p.

Diec. częstochowska. Mianowani radcami duchownymi XX.: Ignacy Chartliński, Zenon Cwilong, Piotr Czerna, Jan Czok, Zygmunt Drejer, Marjan Jankowski, Stanisław Mazurkiewicz, Stanisław Senko, Zygmunt Sędzimir, Antoni Zagrzejewski.

Nowoprzyjęty do diecezji X. Stanisław Kociuba, wikarjuszem w Kromołowie

Zmarł X. Bartłomiej Michalski, prob. w Kamińsku. R i. p.

Diec. włocławska. Mianowani XX.: Rektor Seminarjum dr. H. Kaczorowski kanonikiem bazyliki katedralnej; kan. Ignacy Majewski, dziekan w Kościelnej Wsi i kan Saturnin Czaki, dziekan w Lubaniu, członkami Rady Gospodarczej majątku seminaryjnego Lubanie; dr. Stanisław Kozłowski, wikarjusz par. Przedecz, proboszczem w Korczewie.

Przeniesieni XX. proboszczowie: Bolesław Brzozowski z Korczewa do Mąkolna, Antoni Kiszkurno z Woli Trutowej do Szymanowic, Jan Langier z Babiaka i Franciszek Karoń z Śmiłowic — jeden na miejsce drugiego.

XX. wikarjusze: Stefan Radomski z Lubania i Bogusław Sienkiewicz z Brzeźnia — jeden na miejsce drugiego.

Zwolniony: Józef Szymak z wikarjatu Bazyliki Katedralnej.

Zmarł: X. prałat Władysław Mikołajewski, b. długoletni proboszcz w Sieradzu, przeżywszy lat 89, w kapłaństwie lat 64. R. i. p.

NADESŁANO DO REDAKCJI.

Kalendarz Królowej Korony Polskiej na rok Pański 1930. Wydawnictwo Zakładów Wychow. Tow. św. Michała Miejsce Piastowe.

Jeden z najlepszych kalendarzy, jakie wyszły tego roku. Bardzo polecamy.

X. Antoni Siuda: Św. Mikołaj, biskup z Miry. Kraków 1930. Nakładem autora. Str. 32 małego formatu. Cena 50 gr.

O. T. Hałuszczyńskyj: Najwysszyj pastyrśkyj urjad w Chrystowij Cerkwi. Lwów 1930. Nakładem „Ukr. Chryst Organ." Str. 31 małego formatu.

Ołtarze, tabernakula, ambony, chrzcielnice,

konfesjonały, stalle, ławki kościelne i kolatorskie, odnowienia i konserwację starych ołtarzy, wykonuje z pełną fachową i artystyczną znajomością rzeczy znana z solidności firma 5—

JANA WOJTOWICZA W PRZEMYŚLANACH.

Zamówienia wykonuje z doborowego materjału artystycznie, solidnie, z wieloletnią gwarancją po cenach przystępnych — Spłaty możliwe. — Plany projektuje we wszystkich żądanych stylach od najbogatszych do najskromniejszych.

UWAGA! Cenę podaję wówczas, gdy otrzymam szkic lub wymiar miejsca na ołtarze etc., jaki styl, bogaty czy skromny, materjał

Tow. „Bibljoteka Religijna“

Lwów, ul. Rutowskiego 5.

Poleca:

STACJE DROGI KRZYŻOWEJ

w cenie od 8 do 250 zł.

I a) **Oleodruki** na papierze 19×25 cm komplet 8 zł.
b) naklejane na karton i lakierowane „ 30 „
c) naklejane na karton w dębow. ramk. „ 90 „
II a) **Oleodruki** na papierze 32×42 cm „ 20 „
b) naklejane na karton i lakierowane „ 50 „
c) naklejane na kartoe w dębow. ramkach „ 150 „
III a) **Oleodruki** na papierze 39×51 cm „ 30 „
b) naklejane na karton i lakierowane „ 70 „
c) naklejane na karton w dębowych ramach „ 250 „
IV a) **Oleodruki** na papierze 64×73 cm „ 60 „
b) naklejane na płótno i lakierowane w ślepych ramkach „ 130 „
c) naklejane na płótno w dębowych ramach „ 350 „
V a) **Oleodruki** art. na papierze 24×35 cm „ 75 „
b) naklejane na karton i lakierowane „ 105 „
c) w dębowych ramach „ 220 „
VI a) **Oleodruki** franc. złote tło 28×27 cm ramki rzeźbione, oprawne za szkłem „ 240 „
VII a) **Oleodruki** artystł na papierze 40×62 cm „ 108 „
b) naklejane na płótno i lakierowane „ 130 „
b) w dębowych ramach „ 380 „
VIII a) **Oleodruki** artyst. na płótnie 40×62 cm „ 150 „
b) w ślepych ramkach „ 190 „
c) w dębowych ramach nasadki rzeźbione „ 470 „
IX a) **Oleodruki** artyst. na płótnie 56×80 „ 290 „
b) w ślepych ramach „ 330 „
c) w dębowych ramach nasadki rzeźbione „ 660 „
X **Majolikowe** 86×95 pięknie polichrom. komplet 2.100 zł.
XI **Figury** z masy gipsowej artystycznie polichromowane:
Jezus Chrystus w grobie 120 cm 120 zł.
„ „ „ 70 „ 50 „
„ „ rezurekcyjny 70 „ 50 „
„ „ „ 60 „ 35 „
XII **Figury** metalowe artyst. polichromowane:
Jezus Chrystus rezurekcyjny 60 cm 130 zł.
„ „ „ 90 „ 280 „
XIII **Świece** kościelne „Prima półwoskowe 1 kg 4·80 zł.
„ woskowe 1 kg 9 zł.
Paschały dekor 1 kilogram 9 zł.
XIV **Szaty** liturgiczne jak: ornaty, kapy, stuły w kolorze fjoletowym w wielkim wyborze polecamy po cenach przystępnych.

WINA MSZALNE

węgierskie, francuskie, austrjackie i inne

5— poleca

zaprzysiężony dostawca win mszalnych

EDMUND RIEDL

Lwów — ul. Rutowskiego l. 3.

Na składzie świece kościelne i kadziło.

NOWO OTWORZONA

FABRYKA WYROBÓW SREBRNYCH i METALOWYCH

JAN FEDEROWICZ

Lwów, Zyblikiewicza 45. Telefon 83-17.

przyjmuje

wszelkie zamówienia w zakres wyrobów srebrnych wchodzące

jak

papierośnice, cukiernice, etażery, lichtarze, kandelabry jakoteż zamówienia na akceserja kościelne i liturgiczne.

Przyjmuje się również wszelkie naprawy w ten zakres wchodzące.

Prospekty i kosztorysy odwrotnie

1—1

Świeży wielki transport

WIN MSZALNYCH

sycylijskich, jak „Etna“, „Campobello“, „Lacrima Christi“ już nadszedł.

Poleca je

Oddział Handlowy Ligi Katolickiej

5— **Lwów, Grodecka 2 b.**

Organista kawaler, absolwent szkoły org. XX. Salezjanów, z kilkuletnią praktyką i dobremi poleceniami poszukuje posady. Zgłoszenia do Administracji „Gazety Kościelnej“. 3—3

Kupię fisharmonję małą, składaną, format kuferkowy: Ks. Franciszek Kisiel, kapelan garnizonu, Rzeszów. 3—3

Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w Busku koło Lwowa poszukuje zdolnego kapelmistrza do orkiestry za wynagrodzeniem miesięcznem. Pierwszeństwo mają emeryci. Zgłoszenia kierować: Ks. Fit, p. Busk koło Lwowa. 1—2

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“ Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13 Tel. 24-61.